

Nr ISBN 978-83-93294-4-9



MUZEUM
MIEJSKIE
W ŻORACH

EDUKACYJNE ZESZYTY MUZEALNE

MIGRUJĄCY

ŚWIAT





STOPKA REDAKCYJNA

Redakcja tomu: **Anita Czerner-Lebedew**

Autorzy tekstów: **Marta M. Ryborz, dr Kacper Świerk,**

Dominika V. Nowak, Anita Czerner-Lebedew,

Tomasz Górecki, Małgorzata Oleksy

©pracowanie graficzne: **Emilia Wąż**, www.totoototam.pev.pl

Fotografie: **Tomasz Jędrys, Marta M. Ryborz, Anita Czerner-**

Lebedew, Dominika V. Nowak, archiwum MM

Wydawca: **Muzeum Miejskie w Żorach**

Miejsce i rok wydania: **Żory 2012**

Numer ISBN: **978-83-932947-4-9**

Drukarnia: **Printy Poland Poligrafia Wodzisław Śląski**

Prawa autorskie Copyright © Muzeum Miejskie, Żory 2012

Specjalne podziękowania dla Marty Kargol za pomoc przy redakcji i korekcie Edukacyjnych Zeszytów Muzealnych „MIGRUJĄCY ŚWIAT”.

Projekt edukacyjny „**MIGRUJĄCY ŚWIAT**” miał na celu przybliżenie różnorodność współczesnego świata, rozwijanie wrażliwości na odmienność kulturową, redukowanie lęków wynikających z kontaktu z innym, nieznanym oraz dostarczanie radości poprzez udział w zajęciach muzealnych, aktywność plastyczną i kontakt z teatrem. W czasie projektu zadawaliśmy wiele ważnych pytań. Jak w warunkach integracji europejskiej radzimy sobie z własną tożsamością narodową? Czy potrafimy wspierać zachowanie tożsamości mniejszości etnicznych, kulturowych lub religijnych w naszym społeczeństwie? Jakim jesteśmy społeczeństwem? Otwartym, czy zamkniętym na dialog i wymianę wartości? W projekcie poruszaliśmy problem tożsamości ludzi związanych z migracjami (emigracje, imigracje). Rozważania rozpoczynały od Śląska poprzez Europę i inne kraje pozaeuropejskie.

Zapraszamy do zapoznania się z Edukacyjnymi Zeszytami Muzealnymi „**MIGRUJĄCY ŚWIAT**”, które są uzupełnieniem projektu edukacyjnego, i których głównym celem jest przybliżenie problematyki migracji w wielu, często bardzo odległych częściach świata.

WITAMY W MIGRUJĄCYM ŚWIECIE

Anita Czerner - Lebedew





PROJEKT EDUKACYJNY MIGRUJĄCY ŚWIAT

MIEJSCE I CZAS REALIZACJI
Muzeum Miejskie w Żorach

CZAS REALIZACJI
od 1 lutego do 30 czerwca 2011 roku

CHARAKTER DZIAŁAŃ

- Wystawy o charakterze fotograficzno-antropologicznym
- Projekt edukacyjny dla dzieci i młodzieży
- Sobotnie Spotkania Kulturalne
- Sobotnie Warsztaty Muzealne
- Warsztaty międzykulturowe dla nauczycieli i pedagogów

AUTOR I KOORDYNATOR PROJEKTU

Anita Czerner-Lebedew,
Dział Promocji i Oświatowo-Kulturalny, MM Żory





MIGRUJĄCA AFRYKA

Tekst i zdjęcia: Marta M. Ryborz

Afryka często potocznie nazywana Czarnym Kontynentem w rzeczywistości stanowi niezwykłą mieszankę wielu kolorów i odcieni. I tak jak zachód słońca w Marrakeżu różni się od tego w Dakarze, czy też od zmierzchu w Nairobi czy Kapsztadzie, tak samo ludzie z północnej części Afryki wyglądają, wierzą, ubierają się i jedzą inaczej od tych, którzy zamieszkują tereny Afryki Zachodniej, Wschodniej, czy Południowej. Z drugiej strony, pomimo wielu wyraźnych różnic, postawienie jednoznacznych granic pomiędzy strefami podlegającymi odmiennym wpływom nie należy bynajmniej do najłatwiejszych zadań. Jest to efekt wielkich wędrówek ludzi, religii czy idei - procesów, które od prawieków na stałe wpisały się w zawiłe dzieje historii kontynentu afrykańskiego.

Migracje będąc trwałym elementem afrykańskiej rzeczywistości zmieniały swój charakter w zależności od specyfiki danej epoki. Zgodnie z wciąż obowiązującymi teoriami naukowymi, Afryka jest najdłużej zamieszkiwanym przez człowieka kontynentem, z tego też powodu zwanym czasami kolebką ludzkości. Skamieniałości potwierdzające pierwsze siedliska na terenie Afryki pochodzą nawet z okresu sprzed 7 milionów lat; natomiast pierwsze wielkie wędrówki ludów związane były z procesem pustynnienia Sahary, która po zakończeniu epoki lodowcowej najpierw przyciągnęła na swoje zielone, żyzne tereny, a od ok. 5000 p.n.e. stopniowo wysychając, zmusiła zamieszkujące ją wówczas grupy do wysiedlenia się w kierunku doliny Nilu. Obecnie Sahara kojarzona jest przede wszystkim z Tuaregami, którzy królują na tym obszarze od przeszło 2000 lat i ze względu na swój koczowniczy charakter życia ułatwiali nie tylko transfer dóbr materialnych wzdłuż transsaharyjskich szlaków handlowych, ale stanowili też swoisty kanał przepływu informacji z Północy na Południe.

Wykształcenie się społeczności rolniczych zapoczątkowało proces kolejnej wielkiej afrykańskiej migracji. Grupy protobantu wywodzące się z terenów obecnego Kamerunu oraz Nigerii w pierwszej fazie migracji (3000 - 2500 p.n.e.) przemierzały tereny Afryki Zachodniej, by następnie rozpocząć wielką wędrówkę w kierunku wschodnim i południowym, która trwała do ok 1000 r. p.n.e.



Natomiast migracje Bantu zaliczane są do grupy migracji, które spowodowały największe zmiany kulturowe w dziejach ludzkości. Obecnie użytkownicy języków bantu stanowią najliczniejszą grupę w Południowej, Środkowej i Wschodniej Afryce. Suahili – najpopularniejszy język Afryki Środkowej oraz Wschodniej należy właśnie do rodziny języków bantu.

Okres przedkolonialny to czasy, kiedy tysiące mniejszych i większych królestw przeżywało swoje wznoszenia i upadki. Walczono między sobą, grabiono i brano do niewoli. Począwszy od VII w. n.e. na tereny Północnej Afryki zaczęli przybywać Arabowie, rozpoczynając wielowiekowy proces arabizacji oraz islamizacji lokalnej ludności. Zmiana stylu życia i religii dla wielu oznaczała również zmianę miejsca zamieszkania. Szacuje się, że w okresie od połowy VII do końca XIX w. Arabowie wywieźli z terenów Afryki ok. 11-18 mln ludzi, podczas gdy transatlantycki handel niewolnikami nadzorowany przez Europejczyków od XV do początków XIX w. dotyczył najprawdopodobniej 9-14 mln Afrykańczyków. Osoby przymusowo wywożone trafiały do Europy, Azji, na plantacje na wyspach Oceanu Indyjskiego oraz przede wszystkim do obu Ameryk. Największa grupa wysiedlona została do Brazylii, gdzie Afrykańczycy z końcem XIX w. stanowili połowę populacji. Obecnie osoby mające wyłącznie afrykańskie pochodzenie stanowią w Brazylii niecałe 7%, natomiast mające w swoich korzeniach krew afrykańską 40% populacji.



Współczesna migracja części afrykańskiej społeczności z RPA przypomina swoim charakterem zbiorowe wyjazdy z Afryki białej ludności w okresie pokolonialnym. Największa grupa osadników pochodzenia europejskiego opuściła Algierię oraz Maroko (1, 6 mln), duże grupy wyjechały również z Konga oraz Kenii, z Mozambiku oraz Angoli wyjechało prawie milion Portugalczyków. Zdecydowanie trwalsze w Afryce okazało się osadnictwo indyjskie; największe grupy Indusów można spotkać wzdłuż wschodniego wybrzeża Afryki. Obecnie coraz częściej i w coraz liczniejszych grupach spotyka się w Afryce Chińczyków, z których większość nadzoruje wszelkiego rodzaju projekty budowlane. Największa grupa polskiej emigracji zamieszkuje RPA (ok. 10.000 - 20.000). Sporą grupę pracowników kontraktowych stanowili Polacy przebywający w Nigerii w latach 80 tych. XX w., byli to głównie lekarze, architekci, inżynierowie oraz wykładowcy akademicy.

Afryka coraz częściej kojarzy się z eksportem talentów – dotyczy to zarówno sportu, muzyki, sztuki, świata mody, jak też polityki najwyższego szczebla. Afrykańczycy uwielbiają konkurować, szukają lepszych możliwości rozwoju i są ciekawi świata i to właśnie główne przyczyny współczesnej dobrowolnej migracji z Afryki – bo piękna pogoda, słońce, zdrowe jedzenie, muzyka na żywo i przyjaciele wokoło to typowe realia afrykańskie, które gdyby nie skorumpowane władze, chaos w świecie polityki i nierówny dostęp do bogactw mineralnych byłyby istnym rajem na ziemi, a nie kontynentem opuszczanym regularnie przez tysiące mieszkańców. Kto wie – może to Ty wyemigrujesz kiedyś do Afryki, bo właśnie tam znajdziesz lepsze możliwości rozwoju – witamy w Migrującym Świecie.



MIGRACJE TUBYLCZYCH AMERYKANÓW

Tekst: dr Kacper Świerk

Zdjęcia: Tomasz Jędrys

Tubylczy Amerykanie zwani też rdzennymi Amerykanami lub amerykańskimi tubylcami to ludność, która zamieszkiwała obydwie Ameryki na długo przed pojawieniem się na ich terenie Europejczyków (i sprowadzonych przez nich czarnych niewolników). Tubylczy Amerykanie to przede wszystkim Indianie (nazwani tak w wyniku pomyłki Krzysztofa Kolumba, który sądził, że dotarł do Indii), ale także Eskimosi (Inuici) i Aleuci, którzy zamieszkują północne krańce kontynentu.

Już samo pojawienie się tubylczych Amerykanów było związane z migracją. Pierwsi przodkowie Indian, tzw. Paleoindianie przybyli do Nowego Świata z Azji przez tzw. Beringię – pomost lądowy łączący niegdyś Czukotkę z Ameryką Północną (istniejący na obszarze dzisiejszej Cieśniny Beringa). Migracje Paleoindian, podążających za zwierzyną łowną miały miejsce od około 40 tysięcy lat temu do 16 tysięcy lat temu. Zakłada się, że druga fala migracji miała miejsce 8-6 tysięcy lat temu. Ludność przybyła wówczas do Ameryki, najprawdopodobniej dotarła tu w łodziach, a nie na piechotę jak pierwsi Paleoindianie. Późniejsi migranci byli przodkami Indian mówiących językami z rodziny atapaskańskiej, takich jak Dene, Apacze czy Nawahowie. Ostatnią grupą przodków współczesnych tubylców byli przedstawiciele kultury Dorset (przybyli z Azji jakieś 2500 lat temu) i wypierający ich przedstawiciele kultury Thule (przybyli około 1000 lat temu). Byli oni przodkami ludności eskimoskiej.

Migracje nie skończyły się jednak wraz z zasiedleniem amerykańskich kontynentów. Tubylcy wciąż się przemieszczali w związku ze zmianami klimatu, w pogoni za zwierzyną, w poszukiwaniu nowych ziem. Przykładem takich przemieszczeń jest migracja atapaskańskojęzycznych Indian z regionu kanadyjskiej tajgi na południe. Około 1000 lat temu przybyli oni na południowy zachód USA, gdzie dali początek dzisiejszym Apaczom i Nawahom.

W 1492 roku Krzysztof Kolumb odkrył Ameryki dla Europejczyków. Tym samym rozpoczął się okres kolonizacji Nowego Świata, który często miał tragiczne skutki dla tubylców.



Stąd też często lokalna ludność przemieszczała się, aby uniknąć presji białych osadników, agresji ze strony kolonistów czy chorób pochodzenia europejskiego, na które zazwyczaj w świecie Amazonii brak było odporności.

Tak na przykład lud Kickapoo zamieszkujący obszary na terenie dzisiejszych stanów Illinois i Wisconsin, w XIX-tym wieku, pod presją białego osadnictwa wyruszył w kierunku południowo-zachodnim. Część tej grupy dotarła aż do północnego Meksyku gdzie ich potomkowie żyją do dziś.

Niektóre migracje były bezpośrednio wymuszone przez rządy i armie kolonii lub ich następców – amerykańskich republik. W 1838 roku Indianie Czirokezi zostali wysiedleni przez armię Stanów Zjednoczonych z ich ziem na południowym wschodzie Ameryki Północnej i wygnani na zachód od Missisipi, aż do odległej Oklahomy (wówczas Terytorium Indianińskiego). Wielu z nich zmarło po drodze. Trasę ich wędrówki nazwano Szlakiem Łez. Większość ludów tubylczych południowego wschodu USA podzieliło ten sam los. W Oklahomie osiedlili się oni wśród plemion miejscowych i przesiedleńców z innych okolic USA.

Osadnictwo państw narodowych w Amerykach wciąż ekspanduje i w wielu przypadkach ogranicza lub uniemożliwia tubylcom swobodne przemieszczanie się na dużych obszarach. Państwa narodowe promują też sedentaryzację.* Wciąż jednak istnieją grupy ludności tubylczej zachowującej elementy koczowniczego trybu życia. Do takich należą np. niektóre grupy ludu Ayoreo na pograniczu paragwajskiego i boliwijskiego Gran Chaco.

**sedentaryzacja – osiedlanie się*



MIGRACJE DO SAN CRISTÓBAL DE LAS CASAS (CHIAPAS, MEKSYK)

Tekst i zdjęcia: Dominika V. Nowak

Zdjęcia pochodzą z wieloetnicznego miasta San Cristóbal de Las Casas w stanie Chiapas, w południowej części Meksyku. Jedną z jego charakterystycznych cech, jest stała, bądź czasowa migracja ludności. Spowodowana może być ona różnymi czynnikami, które ogólnie należałoby scharakteryzować jako „dobrowolne” lub „wymuszone”.

Migracje „dobrowolne” dotyczą takich przemieszczeń, które wynikają z chęci podróżowania, poznawania innych miejsc i ludzi. Migracje te nie są „wymuszone” – nie są spowodowane problemami ekonomicznymi, politycznymi czy powstaniem zbrojnymi. Mogą być wywołane pewnymi ludzkimi tragediami – utratą kogoś bliskiego czy niemożnością odnalezienia się w miejscu pochodzenia lub poprzedniego zamieszkania, ale powodów tych, w żaden sposób nie można porównać z wyżej wymienionymi problemami.

Migracje „dobrowolne” należy raczej łączyć z przemianami wewnętrznymi, jakich doświadcza jednostka (np. zmianą poglądów czy sposobu życia). Wpływ na takie przemiany, mogą mieć np. dotychczasowe doświadczenia albo „magia” mass mediów (literatura, film czy Internet). Jednak najbardziej znaczące jest zamieszkiwanie w innej niż zwykle rzeczywistości społeczno-kulturowej.

Migracje „dobrowolne” dotyczą takich grup ludności, jak migranci-cudzoziemcy lub migranci-osoby pochodzące z innej części Meksyku. Wśród nich znajdują się m.in. działacze organizacji pozarządowych, pracownicy nauki, artyści, rękodzielnicy czy turyści. Pierwsi badacze, pochodzący z centralnego Meksyku i uniwersytetów amerykańskich, przyjechali tam już w latach 40. XX w. Pierwsi turyści pojawili się w latach 50., pochodzili ze Stanów Zjednoczonych lub Kanady. W latach 80. zjechali przedstawiciele innych narodowości z Europy, Australii i Japonii.



Migracje „wymuszone” dotyczą głównie najbiedniejszych mieszkańców południowej części Meksyku i przygranicznych, zachodnich rejonów Gwatemali – Indian i części ladinos. Ich pierwsze, większe przesiedlenia do San Cristóbal przypadły na lata 50. Był to początek wzrostu demograficznego w Chiapas oraz różnego rodzaju procesów – ekonomicznych, politycznych i religijnych. Kolejne wystąpiły w latach 70. i związane były z przemianami w rodzimych miejscowościach Indian Tzotzil i Tzeltal. Jeszcze inne wywołane zostały powstaniem zbrojnymi: w 1994 r. w Chiapas – walkami między członkami EZLN (Ejército Zapatista de Liberación Nacional – Zapatystowska Armia Wyzwolenia Narodowego), a armią meksykańską oraz w Gwatemali – trwającą tam od lat 60. wojną domową.

Wszystkie migracje do San Cristóbal de Las Casas wpłynęły na wizerunek miasta i życie jego mieszkańców.



UCHODźCY (DESPLAZODS) W BOGOCIE

Tekst: Anita Czerner-Lebedew

Zdjęcia: Tomasz Jędrys

Kolumbia jest drugim krajem na świecie po Sudanie i pierwszym krajem na zachodniej półkuli o największej liczbie uchodźców. Liczba ta waha się w zależności od źródeł od 4 do 8 milionów. Dziesiątki tysięcy osób rocznie zostaje pozbawionych dobytku całego życia, często stając się świadkami morderstw, masakr czy wykorzystywania seksualnego. Jedynym ratunkiem jest ucieczka, gdzie można schronić się przed oprawcą i rozpocząć nowe życie.

Świadkiem wielu takich tragedii jest stolica Kolumbii – Bogota, do której dociera większa liczba desplazados (przesiedlonych, wygnanych). Największe miasto tego kraju daje poczucie anonimowości i oraz nadzieję na zdobycie pracy i godne życie. Dla wielu ta nadzieja znika wraz z pierwszymi dniami pobytu w metropolii, która nieprzygotowana do szybkiego reagowania na tak dużą liczbę uchodźców, pozostawia ich samych sobie. Większość trafia do najbardziej ubogich dzielnic, gdzie łatwo wpada w krąg przemocy.

Przemoc nie jest tematem popularnym w pracach etnologów czy antropologów. Być może wynika to z braku narzędzi i merytorycznego przygotowania do pracy z ofiarami przemocy. Temat ten jednakże wymaga szerokiego spojrzenia na procesy kulturowe zachodzące w społecznościach, w których przemoc stała się tradycyjnym regulatorem stosunków społecznych. Spojrzenie antropologiczne na kontekst kulturowy dramatów rozgrywających się często nawet w naszym najbliższym otoczeniu, pomaga zrozumieć motywacje kierujące osobami zaangażowanymi i być może skuteczniej nieść pomoc.



Temat ten na pewno wymaga głębokiej analizy i badań, w szczególności ze strony badaczy spoza Kolumbii, którzy mogliby spojrzeć na temat przemocy, wojny i bólu z szerszej perspektywy. Dla większości Kolumbijczyków życie w konflikcie zbrojnym to normalny stan, w którym żyli ich dziadkowie, rodzice, to rzeczywistość, której sami doświadczają i która zapewne stanie się rzeczywistością ich dzieci i wnuków.

Badacze, którzy zajmują się problematyką *desplazamiento* stają przed bardzo trudnym zadaniem. Muszą oni odpowiedzieć na pytanie: dlaczego właśnie w Kolumbii, w kraju tak zróżnicowanym kulturowo, biologicznie i klimatycznie, mamy do czynienia z tak wyniszczającym, brutalnym i długotrwałym konfliktem?





AMAZONIA
KRAINA MIGRUJĄCYCH LUDZI
Zdjęcia: Tomasz Jędryś



AZJA POŁUDNIOWO-WSCHODNIA. KRAINA MIGRUJĄCYCH KULTUR, JĘZYKÓW, RELIGII I IDEI

Tekst i zdjęcia: Anita Czerner-Lebedew

Azja Południowo-Wschodnia to niewątpliwie jeden z najciekawszych kulturowo regionów świata. Ogromne zróżnicowanie etniczne, polityczne i ekonomiczne sprawia, że każdego roku pojawiają się dziesiątki publikacji na ten temat. Myanmar (dawniejsza Birma), Tajlandia, Laos, Kambodża, Wietnam, Malezja, Brunei, Filipiny, Singapur, Indonezja czy jedno z najmłodszych na świecie państw Timor Wschodni - wszystkie należą do regionu zwanego Azją Południowo-Wschodnią.

„Gdzieś pomiędzy” Indiami, Chinami a Australią znajduje się obszar, którego mieszkańcy stanowią około 8% populacji całego globu. Indonezję zamieszkuje ponad 240 ml ludzi i jest to czwarty pod względem zaludnienia kraj na świecie - natomiast Wietnam, którego obszar porównywalny jest do obszaru Polski, posiada 80 mln mieszkańców, a znajduje się zaledwie na czwartym miejscu pod względem populacji wśród krajów Azji Południowo-Wschodniej.

Jednakże rozmiar i populacja nie zawsze oznaczają bogactwo i siłę. Maleńki Singapur i niewiele większe Brunei to potęgi finansowe nie tylko na skalę azjatycką. Obok nich znajdują się Kambodża, Laos czy Birma zaliczane do najbiedniejszych krajów świata.

Kraje Azji Południowo-Wschodniej to kraje bardzo zróżnicowane etnicznie. Specyficznym tworem państwowym jest Malezja, w której jednolita etnicznie ludność rdzenna - Malajczycy, współżyje z liczną napływową ludnością głównie pochodzenia chińskiego i hinduskiego. Wietnam, Birma czy Tajlandia to kraje o przewadze jednej narodowości. Typowymi natomiast krajami wieloetnicznymi, gdzie trudno wyodrębnić jedną dominującą społeczność są Indonezja czy Filipiny.

Azja Południowo-Wschodnia jest nie tylko bardzo zróżnicowana etnicznie czy językowo, ale również religijnie. Dzięki buddyjskim pielgrzymom, którzy już w V wieku naszej ery przekraczali szlaki Azji Południowo-Wschodniej w drodze z Chin do Indii, buddyzm rozprzestrzenił się na Birmę, Wietnam, Tajlandię i Kambodżę.



Na południowo-wschodniej Sumatrze powstało jedno z pierwszych królestw tego regionu zwane Srivijaya, dzięki czemu buddyzm przeszedł aż na Jawę. W tym właśnie okresie powstały jawański Borobudur, jeden z największych na świecie buddyjskich obiektów kultowych, wzniesiony ok. 800 n.e., czy kambodżańskie miasto Angkor i jego buddyjskie zespoły świątynne, tj.: Angkor Wat - wzniesiony w około XII w.

Buddyjscy mnichowie nie byli jedynymi, którzy przemierzali szlaki z Indii do Chin poprzez Azję Południowo-Wschodnią. Pojawiali się również kupcy. A ponieważ byli to przede wszystkim Arabowie i zislamizowani hindusi, to właśnie północna część Sumatry, zwana dziś prowincją Aceh, stała się pierwszą bramą dla islamu, który dziś wyznaje większość Indonezyjczyków, a który stał się religią państwową w Malezji i na Brunei. Napływające fale islamu spowodowały, że ostatnie hindusko-buddyjskie królestwo Majapahit uległo zagładzie w XVI wieku, a ci, którzy nie chcieli poddać się nowej religii schronili się na Bali. Stąd dziś Aceh zwany jest przez Indonezyjczyków "Mekką" Indonezji, a Bali stało się hinduistyczną enklawą tego regionu. Małe społeczności hinduskie zamieszkują również Malezję, Singapur czy północną część Sumatry, ale jest to już znacznie późniejsza emigracja. Chrześcijaństwo wprowadzili europejscy handlowcy i koloniści. Największym chrześcijańskim państwem tego regionu są Filipiny, dzięki temu, że była to jedna z najstarszych kolonii hiszpańskich.



Indonezyjskie wesele – przykład synkretyzmu różnych religii i kultur



WALKA O PRZETRWANIE. KONFLIKT POMIĘDZY MIESZKAŃCAMI DOLIN A PŁASKOWYŻY

Tekst i zdjęcia: Anita Czerner-Lebedew



W lutym 2001 roku doszło w Wietnamie do pierwszych od 1975 roku masowych protestów. Kilka tysięcy ludzi należących do mniejszości etnicznych zamieszkujących Centralny Płaskowyż w południowym Wietnamie zorganizowało pokojowe manifestacje prosząc o niepodległość, zwrot ziem oraz wolność religijną. Nie jest to przypadek o osobniony w Azji Południowo-Wschodniej, a w szczególności w jej kontynentalnej części, kiedy to mniejsze grupy etniczne żyjące od wieków na izolowanych terenach górskich, buntują się przeciwko interwencji rządów „z nizin”.

Przyjrzyjmy się mapie fizycznej tego regionu. Ogromna czerwona plama w sąsiedztwie Indii - to Tybet, bezkres gór i płaskowyży nakrapiany białymi plamami lodowców. Ze wschodniego krańca tego masywu spływa pięć rzek, które rozchodzą się w niższym biegu jak palce rozłożonej dłoni. Dwa skrajne - to Jangcy i Brahmaputra, gigantyczne rzeki Chin i Indii. Trzy środkowe - Mekong, Saluin, Irawadi zraszają Wietnam, Laos, Kambodżę, Tajlandię i Birmę. Od prehistorycznych już czasów tereny te były miejscem migracji wielu grup należących do przeróżnych rodzin językowych. Niektóre z nich kończyły tutaj swoje wędrówki inne podążały dalej na południe. W ryżodajnych dolinach i deltach zamieszkuje większa część ludności tych pięciu państw. Dzięki rozwiniętej na dużą skalę uprawie wodnego ryżu, którego nadwyżki sprzedawano i dzięki któremu płacono podatki należne władzy, przodkowie tych grup zbudowali duże i wpływowe królestwa.

Z tybetańskiego masywu rozciągają się długie, wyniosłe pasma górskie, które na południowych krańcach tworzą płataninę wyżyn i łagodnych wzgórz. Gdy w dolinach rzek rozkwitały cywilizacje, na grzbietach gór czas stał w bezruchu, chroniły się tam słabsze plemiona, wypierane ze swych pradawnych siedzib. Te łańcuchy górskie rozgraniczające terytoria azjatyckich królestw czy księstw, stanowiły jednocześnie naturalne pomosty, którymi te plemiona przemieszczały się po południowej Azji, unikając kontaktu z mieszkańcami nizin i miast.



Na wyżynach tych można było uprawiać jedynie suchy ryż i to dodatkowo dzięki żarowo-odłogowej uprawie, która nie pozwalała kumulować znaczących nadwyżek istotnych przy budowanie dużej społeczności. Ta sytuacja trwała praktycznie bez zmian przez setki lat, aż do momentu inwazji europejskich kolonistów. Oto bowiem wydarzenia drugiej połowy XIX wieku, a w szczególności wieku XX diametralnie zmieniły sytuację społeczno-kulturową wielu plemion.

Europejczycy, którzy przybyli na te tereny wyznaczyli granicę swoich posiadłości, a na obszary górskie rozpoczęli wysyłanie ekspedycji mających na celu przebadanie tych terenów i ludności ich zamieszkujących. To spowodowało rozciągnięcie kolonialnej administracji również na tereny górskie. Wybudowano drogi, które otworzyły napływ ludności z nizin, w szczególności chińskich kupców i chrześcijańskich misjonarzy. Przybycie Europejczyków otworzyło nowy rozdział w historii obydwu grup i ich wzajemnych stosunków.

Kolonizacja na zawsze zakończyła ich izolację i niezależność. Niektóre z tych mniejszości nadal żyją w odosobnieniu, kultywując swe tradycje i obyczaje, znane im od tysięcy już lat. Są to jednakże ilości śladowe w morzu mniejszości etnicznych zamieszkujących Azję Południowo-Wschodnią. Większa część zmagą się na co dzień z trudną sytuacją powolnego lub szybszego zatracania swojej tożsamości kulturowej, interwencji grup większościowych lub próby zintegrowania się z owymi grupami, co jednak z powodu długiej izolacji, dużej odmienności kulturowej i skomplikowanej sytuacji politycznej nie jest zadaniem łatwym. Shan, Kachinowie, Sinowie, Karenowie w Birnie, Hmongowie w Północnej Tajlandii, czy Kalinga na Filipinach oraz plemiona Papuaskie zamieszkujące indonezyjską część Papui, i wiele innych grup prowadzą nadal żarowo-odłogowy typ gospodarki. Przykładów takich można by było wymienić jeszcze wiele, a każdy z nich tworzy swoją osobną historię migracji.



MIGRUJĄCA EUROPA...

Tekst: Tomasz Górecki

Zdjęcia: Anita Czerner-Lebedew

Europa - jeden z najmniejszych kontynentów globu, a jednocześnie najbardziej pożądany. Od zarania dziejów kolejne ludy tak często przybywały na jej terytorium wypierając inne, że prawie nikt nie może o sobie powiedzieć, że jest Europejczykiem „od zawsze”. Wyjątkiem są mieszkający w iberyjskich górach - Baskowie. Reszta z nas, Europejczyków XXI wieku, to potomkowie imigrantów.

Właściwie już człowiek epoki lodowcowej był wiecznym emigrantem. Przedzierał się na północ, gdy pokrywająca większą część Europy lądolód cofał się; uciekał na południe, gdy następowało kolejne ochłodzenie.

Pierwsza wielka europejska migracja, o której wiadomo coś więcej, to przybycie ze wschodu Indoeuropejczyków w czasie młodszej epoki kamienia. Nie wiadomo czy podbili poprzednich mieszkańców, czy była to ekspansja pokojowa. Faktem jest, że dziś 93 procent ludności Europy mówi jednym z języków należących do grupy indoeuropejskiej.

Wiele tysięcy lat musiało jednak upłynąć, aby Europa przybrała takie etniczne oblicze, które znamy teraz. Był czas, gdy wybrzeże Morza Śródziemnego opanowane było przez greckich kolonistów. Był czas, gdy od Półwyspu Iberyjskiego aż po Wyżynę Śląską rozpościerały się siedziby Celtów. Przez kilkaset lat wydawało się, że PAX ROMANA, czyli pokój rzymski, siłą wprowadzony przez italskich najęźdźców na zawsze podzielił Europę na „cywilizowaną” i „barbarzyńską”. Napierające ze wschodu plemiona germańskie udowodniły jednak coś odmiennego. Wandalowie, Goci, Frankowie, Sasi, przekroczyli granicę i zaczęli nowe porządki, przy okazji niszcząc wszystko to, co stare.

Okres tzw. Wędrówek Ludów, który zaczął się w IV wieku naszej ery trwał przez prawie 600 lat. W ich wyniku powstały państwa i narody, które istnieją do dziś, inne nie przetrwały. Kto dziś wie o przynajmniej 9 państwach zakładanych przez lud germańskich Burgundów i ich potomków w różnych częściach Europy? O państwie Wizygotów w Hiszpanii podbitym przez Arabów? Nie tylko Germanowie ruszyli ze swych siedzib.





Na opuszczone przez nich tereny ze wschodu przybyli Słowianie, którzy wkrótce rozpoczęli ekspansję na południe Europy osiedlając się nawet w środkowej Grecji. Ostatnimi najeźdźcami ze Wschodu, którzy osiedlili się w Europie byli Węgrzy, którzy swe państwo założyli w X wieku.

Od XV wieku rozpoczyna się wielka migracja Europejczyków na inne kontynenty. Do końca XIX wieku w znacznej części skolonizowali obie Ameryki, Australię i południe Afryki.

Wiek XX przyniósł Europie nowe migracje. W wyniku dwóch wojen światowych nowe siedziby musiało znaleźć kilkanaście milionów ludzi. Na zachód przenieśli się Niemcy ze wschodnich terenów dawnej Rzeszy, na ich miejsce przybyli Polacy z Kresów. Pod koniec stulecia doszło do kolejnych przymusowych wędrówek ludów; wojny na terenie dawnej Jugosławii spowodowały exodus wielu tysięcy Serbów, Bośniaków, Chorwatów i Albańczyków.

Przede wszystkim jednak to Europa ponownie jest wymarzoną przystankiem dla ludzi z reszty świata. Europę zamieszkują dziś miliony mieszkańców dawnych europejskich kolonii w Afryce i Azji. Jeszcze więcej marzy i próbuje tu się dostać. Europa znowu się zmienia...



...MIGRUJĄCY ŚLĄSK...

Tekst: Tomasz Górecki

Grafika: Emilia Wąż

Najstarszy „Ślązak”, o którym wiemy, to przedstawiciel gatunku *Homo erectus*, którego szczątki sprzed 800 tysięcy lat znaleziono niedawno w okolicach Kończyc. Nie dysponujemy jednak wystarczającymi przesłankami, aby uważać go za naszego bezpośredniego przodka. Przez wiele tysięcy lat kolejni ludzie docierali tu jedynie wtedy, gdy pozwalała na to cofający się od czasu do czasu lodowiec. Znalezione na Górnym Śląsku pięściaki – narzędzia „ludzi jaskiniowych” z epoki kamienia, pochodzą sprzed 180 tysięcy lat.

Wielu ludom mieszkającym tu nawet przez długi czas nie potrafimy nadać konkretnej nazwy. Nic nie wiadomo o ich rodowodzie etnicznym. Posługujemy się jedynie nazwami wziętymi od typowych cech z zachowanych resztek wykorzystywanych przez nich naczyń. „Kultura pucharów lejkowatych”, „zachodnia kultura ceramiki linearnej”, to tylko niektóre z nazw, którymi określa się ludność żyjącą na Śląsku w okresie od 5000 do 3500 r. p.n.e.



Okresy zaludnienia Śląska przerywane były czasami, kiedy obszar ten ponownie stawał się pustką osadniczą. Często przyczyną były najazdy. Rozwijająca się do VI w. p.n.e. śląska grupa kultury łużyckiej została zniszczona przez najazd koczowniczych Scytów. Dopiero po dwustu latach na Śląsk dotarli z zachodu plemiona celtyckie, które na górze Ślęży założyły swoje centrum kultowe, a swoje osady miały nawet w okolicach Raciborza. Po dwóch wiekach Celtowie zostali wyparci przez germańskich Silingów, którzy osiedli na Śląsku na następne kilkaset lat. Już w II w. n.e. Śląsk ponownie staje się pustką osadniczą zasiedloną dopiero w V i VI wieku przez napływających ze wschodu Słowian.

Następne śląskie migracje przypadają już na wieki średnie. Od połowy XIII wieku na ziemie należące do Śląskich Piastów zaczynają napływać osadnicy z zachodu. Głównie z terenu Niemiec, ale także Flandrii i Walonii. W wieku XVIII kolejna fala osadników z Niemiec dotarła na Górny Śląsk w ramach tzw. kolonizacji fryderycjańskiej. W wieku XIX na Śląsk „za chlebem” migrowali mieszkańcy Kongresówki, z kolei kilkaset tysięcy Ślązaków z tego samego powodu wyjechało do Zagłębia Ruhry.

XX wiek to okres największych migracji śląskich. Zaczęły się po podziale Górnego Śląska między Polskę a Niemcy w 1922 roku, kiedy to przeszło 100 tysięcy ludzi przeniosło się na jedną, lub drugą stronę granicy. Największe zmiany przyniosła jednak II wojna światowa. Wyemigrowali, bądź wywiezieni do obozów zagłady zostali wszyscy Żydzi mieszkający tu od kilkuset lat. W wyniku ucieczki przed Armią Czerwoną i późniejszych deportacji przeprowadzanych przez państwo polskie, cały Śląsk opuściło ponad 5 milionów Niemców. Ich miejsce zajęli wysiedleni z dawnych ziem wschodnich II Rzeczypospolitej Polacy.

W latach 70. XX wieku na Górny Śląsk rozpoczęła się kolejna migracja. Tym razem przybywali tu głównie ludzie z Polski centralnej zachęceni możliwością łatwego otrzymania mieszkania i wysokich zarobków.

XXI wiek to czas kolejnych migracyjnych wędrówek. Część ludności wraca w swe rodzinne strony w Polsce. Część, zwłaszcza młodzież, przenosi się do krajów Europy Zachodniej. W ich miejsce przybywają emigranci z Azji i Afryki. Oblicze Śląska zmienia się po raz kolejny...



... MIGRUJĄCE ŻORY

Tekst: Tomasz Górecki

Zdjęcia: archiwum MM w Żorach



Dzisiejszy wygląd miasta, to właśnie wynik migracji. W 1970 roku miasto liczyło około 8 tysięcy mieszkańców. Pięć lat później już 23 tysiące, a w 1985 roku aż 63 tysiące ludzi mówiło o sobie, że są żorzanami. Pod koniec lat osiemdziesiątych liczba ta zwiększyła się do przeszło 67 tysięcy. Tak duży wzrost liczby mieszkańców spowodowany był wielkim rozwojem przemysłu wydobywczego na Górnym Śląsku. Przyciągnęli wizją wysokich zarobków i łatwością zdobycia mieszkania „z wielkiej płyty” przyjeżdżali do Żor głównie ludzie z Polski Centralnej i Wschodniej.

Była to największa migracja w dziejach Żor, ale oczywiście nie jedyna. Już samo założenie grodu w 1272r. zakładało przyjazd osadników z zewnątrz, gdyż mieszkańców żorskiej wioski było zbyt mało, aby stało się to możliwe. Niestety nie wiemy, czy ta grupa pochodziła z innych okolic księstwa raciborskiego, czy też przybyła z Zachodu Europy.

Kłęski pożarów, które często dotykały miasto powodowały exodus ludności miasta. Po tragicznym pożarze w roku 1661 większość mieszkańców opuściła pogorzelnisko i mieszkała w okolicznych wioskach. Część z nich już nigdy nie wróciła.

Przez większość czasu swego istnienia Żory były miastem wielonarodowościowym. Zmienił to czas II wojny światowej. Najpierw nastąpiła przymusowa wywózka mieszkańców narodowości żydowskiej do obozów zagłady w 1940 roku. W lutym roku 1945 niemieckie władze okupacyjne zarządziły ewakuację całej, liczącej wtedy ok. 6000 osób populacji miasta. Nakazowi nie podporządkowało się jedynie kilkuset mieszkańców. Po zakończeniu działań wojennych większość tych, którzy czuli się Niemcami, już nie wróciła. W grudniu 1945 roku liczba mieszkańców wynosiła jedynie 4400 ludzi.

Od kilkunastu lat trwa w mieście kolejny, ciągły, choć nie tak widoczny na co dzień ruch migracyjny. Każdego roku z Żor wyjeżdża kilkaset osób – część do innych krajów Unii Europejskiej, zaś część ludności, która przyjechała tu przed trzydziestu laty wraca w swe rodzinne strony.





EMIGRACJA POLSKA W BERLINIE

Tekst: Małgorzata Oleksy

Zdjęcia: Anita Czerner-Lebedew

Mój wyjazd do Berlina był bardzo spontaniczny, bez żadnych wielkich planów, krótki pobyt. Po zdaniu matury moim zamiarem było przez kilka miesięcy „podszkolić” tu – w wielkim mieście – język niemiecki, a następnie „po wykonaniu planu” wrócić z powrotem do Polski. Gdyby ktoś mi wówczas powiedział, że zostanę tu tak długo – na pewno bym nie uwierzyła, a przecież od mojego wyjazdu minęło już ponad dziesięć lat.

Tak mnie to miasto zauroczyło, że podjęcie decyzji zostania tu trochę dłużej niż planowałam, nie było dla mnie trudne. Po roku pobytu w Berlinie zdałam egzaminy językowe i zdecydowałam się na studiowanie filologii niemieckiej. I tak chłonołam na studiach język niemiecki, niemiecką literaturę i kulturę, a w życiu codziennym wielonarodowość miasta.

Z perspektywy tych lat dostrzegam zmiany, jakie w moim życiu wprowadziła podróż do Berlina, bo jak wiadomo podróże kształcą, ale i kształtują. Miasto wzbogaciło a zarazem zmieniło mnie, bo poznałam i otworzyłam się na świat, inne kultury, innych ludzi i ich religie, a ja i mnie podobni zmieniają Berlin i to nie od dziś.

Berlin, stolica i największe miasto Niemiec, jest jednocześnie światową stolicą kultury, polityki i nauki, jak również jednym z najczęściej odwiedzanych miast Europy. W porównaniu z innymi stolicami kontynentu znajduje się tu wiele zabytków, muzeów, instytutów naukowych, szkół wyższych i uniwersytetów cieszących się dużym międzynarodowym uznaniem. Berlińska historia, architektura i oferta kulturalna, do których dodać należałoby różnorodne style życia Berlińczyków, znane są na całym świecie (miasto podzielone jest na 12 dzielnic, a każda z nich jest charakterystyczna na swój sposób).

Dziś Berlin z dumą prezentuje się jako kosmopolityczna metropolia światowej rangi o długiej i niezwykle zróżnicowanej historii napływu ludności. Ważne zabytki miasta, takie jak kościół Francuski przy placu Gendarmenmarkt, Nowa Synagoga przy ulicy Oranienburgstrasse, czy cerkiew prawosławna przy Hohenzollerndam, to świadectwa różnych etapów historii migracyjnej miasta.



A czy istnieje polski Berlin? Tak, istnieje. W związku z długą (choć burzliwą) historią polsko-niemiecką, jak również bliskim sąsiedztwem z Polską, Berlin leży około 70 km od granicy z Polską, miasto jawi się jako palimpsest, pod którego warstwami można odkryć wiele fascynujących i nieoczekiwanych polskich elementów. Obecnie my - Polacy jesteśmy największą grupą obywateli Unii Europejskiej mieszkających w niemieckiej stolicy. Według berlińskich statystyk dotyczących obcokrajowców oficjalnie zameldowanych Polaków w mieście jest 43 tysiące. Jeżeli do tej liczby dodalibyśmy polskich przesiedleńców, którzy legitymują się niemieckim paszportem, nie dziwi fakt, że niektórzy eksperci szacują liczbę polskojęzycznych berlińczyków na ponad 100 tysięcy, a mieszkańców miasta z korzeniami polskimi na 200 tysięcy. Są to ludzie o zróżnicowanych biografiach z migracją w tle, którzy w różnych okresach osiedlali się w Berlinie. Rozsiani są oni po całym mieście, nie tworząc zamkniętych gett (jak np. obywatele tureccy).

Historia Polaków w Berlinie, nie pomijając emigracji lat 70-tych i 80-tych, sięga wieku XIX. Jednym z godnych przytoczenia przykładów jest osoba hrabiego Anastazego Raczyńskiego i jego reprezentacyjny pałac, w którym w latach 1847-1874 mieściła się jego prywatna galeria. Miejsce to zaliczane było do największych publicznych zbiorów sztuki malarstwa metropolii nad Szprewą, które szybko stało się znane poza granicami Berlina. Po śmierci Raczyńskiego Rzesza kupiła ten budynek, następnie rozebrała i na jego miejscu zbudowała Reichstag, który od 1999 jest siedzibą niemieckiego parlamentu.

W ostatnich latach, wielu wcześniejszych polskich imigrantów przenosi się z zachodnich Niemiec do Berlina, w tym również dzieci polskich emigrantów z lat 80-tych. Dzięki owym wewnętrznym wędrówkom młodych Niemców o polskich korzeniach oraz napływowi młodzieży z Polski narodziło się tu nowe polsko-niemieckie środowisko kulturalne.

Polski Berlin to między innymi: polskie galerie, instytucje oświatowe i kulturalne, Instytut Polski w Berlinie, Festiwal Filmu Polskiego, PAN Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk, która jest pierwszą placówką naukowo-badawczą PAN za granicą, Magazyn polsko-niemiecki DIALOG, Towarzystwo Polsko-Niemieckie, uczestnictwo Polski na „Grüne Woche” - Zielonym Tygodniu, największej ekspozycji na świecie z zakresu żywności, rolnictwa i ogrodnictwa, czy na ITB – Międzynarodowej Giełdzie Turystycznej, która jest największą imprezą handlową branży turystycznej. Polski Berlin to także obszerna wystawa z 2009 „My Berlińczycy! Historia polsko-niemieckiego sąsiedztwa”, jak również ciekawy „Klub polskich nieudaczników”, który dzięki prowokacyjnej nazwie szybko zyskał popularność nie tylko wśród Polaków.





Nr ISBN 978-83-93294-4-9

